

## JAN GRYKA

ur. 1959; Michałowo



Miejsce i czas wydarzeń	Moszna, PRL
Słowa kluczowe	Moszna, PRL, Ognisko Pracy Pozaszkolnej „Plamka”, Anna Nawrot, zajęcia plastyczne, praca z dziećmi, wystawy dziecięce

### Ognisko Pracy Pozaszkolnej „Plamka”

Odległość między Moszenkami a Moszną to jest jakieś trzy i pół kilometra przez pola. Dzięki Mrówczyńskiemu, temu metodykowi, przyszło nam do głowy, że można założyć ośrodek plastyki dziecięcej. I tam prawne parametry też były w tamtym czasie, nikt może tego tam nie wymyślał za bardzo, ale myśmy napisali program i tak dalej. I on został zatwierdzony przez niego i przez tak zwanego inspektora, który był w Jastkowie, który nadzorował w gminie szkoły i tam pozostałe [inicjatywy]. On też się zgodził na założenie takiego ośrodka i formalnie zostało to założone, przydzielono pieniądze i tak dalej. Ania była dyrektorką tego ośrodka, a ja pracownikiem, paliłem w piecach i sprzątałem na przykład, miałem tam trzy etaty tak zwane, oczywiście jakieś częściowe, ale myśmy tak tam poukładali, że robiliśmy to wszystko sami. Zajęcia były piątek, sobota, niedziela, czyli w te wolne dni, a w pozostałe mogłem jeździć na uniwersytet do pracy, a Ania w pierwszym roku jeszcze jeździła do Moszenek, jeszcze tam miała zajęcia przez rok, rowerkiem zawałała tam przez pola i jakoś dawała radę.

Najfajniejsze były efekty tej pracy i taki rodzaj zaangażowania dzieci. W sobotę zajęcia były gdzieś od jedenastej, tam dziesięć kółek różnego typu było, myśmy tam powymyślali takie kółka różne fotograficzne, ja sprzęt kupiłem fotograficzny i tak dalej, dostawaliśmy od inspektora na to pieniądze. Wychowałem jednego fotografa fajnego nawet, teraz już się zajmuje bardziej biznesowymi rzeczami, ale pod jedno dziecko, które się angażowało, byłem w stanie załatwić sprzęt fotograficzny, żeby ciemnię zrobić i tak dalej i on robił zdjęcia. No, odjazd. O jedenastej zajęcia, no to spokojnie wstajemy koło dziesiątej, ale Ania mówi, coś tam głośno jest, patrzę, a tam sto dzieci czeka, ażeby szkołę otworzyć. No to jak zobaczyliśmy, że tak się dzieje i zimą na przykład też o ósmej stoją pod szkołą, to myśmy otwierali im szkołę, oni czekali na zajęcia, o jedenastej zaczynaliśmy. I w sumie takie efekty pracy z dziećmi w mieście są w ogóle nieosiągalne, dzieci się tak nie angażują, je trzeba

motywować nie wiadomo czym. Myśmy tam niczym nie motywowali, tylko myśmy byli i oni byli. I tyle.

Po pierwszym roku pracy czy po drugim zrobiliśmy pierwszą wystawę [prac dzieci] w BWA u Andrzeja Mrocza w dużej sali. Ośrodek miał takie branie, że na przykład co miesiąc robiliśmy wystawę w Jastkowie, tam był dom kultury, co miesiąc, nie ma przeprosić, miała być nowa wystawa. Ale za to dostawaliśmy z tego ośrodka raz w miesiącu projektor do puszczenia filmów dla dzieci, taka wymiana była, że my im wystawę, oni nam projektor, bo wtedy projektor kupić to nie było takie hola hop. Tak że to była jedna współpraca. Ta wystawa u Mrocza była czymś takim – profesjonalna galeria – jakby jakaś ogromna mitologia w sensie polskim, w sensie sztuki i tak dalej. Mroczek nas zaprosił na wystawę, żebyśmy dzieciom zrobili. Ale robiliśmy też na przykład na Ursynowie, tam jest duży dom kultury, tam galeria działa. Zrobiliśmy wystawę za to, że mają dla dzieci naszych zrobić wycieczkę po Warszawie. Zrobiliśmy tam wystawę w Centrum Kultury ogromną we wszystkich wtedy możliwych salach i tam jeszcze kilka.

Myśmy to też prowadzili niestandardowo, to nie było malowanie na karteczkach, tam powstawały prace, które miały na przykład dwa metry na dziesięć [metrów]. Albo kręciliśmy filmy z dziećmi, albo [robiliśmy] zdjęcia, albo na przykład puszczałyśmy w świat jakieś takie sytuacje, że do nas z całego świata inne dzieci przysyłały prace swoje. I tych kótek było sporo, tak że, powiedzmy, rozrzut prac to był taki, jak myśmy rozumieli, co może być w sztuce, a nie co w plastyce dziecięcej. To była ta subtelna różnica. U nas na przykład powstały prace konceptualne, no to dla dzieci gdzie tam komu potrzebny jakiś konceptualizm. Po dwóch latach chyba pracy brałszy udział w biennale sztuki dziecka w Poznaniu, no to jak zawieźliśmy towar, to po prostu pół wystawy nasze i nie było z czym porównywać. Tak że Anię od razu wyczaili z „Plastyki w szkole”, takie pisemko było. Był program przez Jedynekę robiony dla dzieci, to też Ania tam brała udział. Przyjeżdżali zresztą do Moszny, kręcić jakieś tam programy o Plamce. Tak że to był w sensie takim organizacyjno-artystycznym nasz największy sukces do tej pory, właśnie Plamka. To jest odjazd kompletny. To jest odjazd nie z tej ziemi.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-05-10, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"